BIBLIOTEKARZ PODLASKI
1/2020 (XLVI)
<https://doi.org/10.36770/bp.425>
ISSN 1640-7806 (druk) ISSN 2544-8900 (online)
www.bibliotekarzpodlaski.pl

Barbara Tyszkiewicz*

Instytut Badań Literackich PAN

<https://orcid.org/0000-0002-7214-2433>

Dramat o stalinowskim procesie żołnierzy AK. (Nad rękopisem Jerzego Zawieyskiego)

Streszczenie: Jesienią 1950 roku Jerzy Zawieyski zaczął szkicować dramat o żołnierzach Armii Krajowej sądzonych w Polsce Ludowej. Przerwał pracę po zanotowaniu konspektu i dwóch scen pierwszego aktu. W artykule przybliżona została problematyka utworu oraz historycznoliterackie i biograficzne konteksty, w jakich należy go sytuować. Refleksja nad niedokończoną sztuką przekłada się na opis mechanizmów hamujących rozwój krajowej literatury w okresie ofensywy doktryny socrealizmu. Kwestie cenzury i autocenzury odnoszone są do pisarza, który po 1949 roku funkcjonował jako literacki *outsider*, znacząco ograniczony w prawach do rozpowszechniania twórczości.

Słowa-klucze: Jerzy Zawieyski (1902–1969); dramaturgia Polski Ludowej; Armia Krajowa w literaturze; socrealizm; literackie *inedita* z lat 50. XX wieku; cenzura i autocenzura.

* Barbara Tyszkiewicz – adiunkt w Instytucie Badań Literackich w Warszawie, współautorka słowników biobibliograficznych rejestrujących dorobek współczesnych polskich pisarzy i badaczy literatury, autorka artykułów poświęconych Jerzemu Zawieyskiemu oraz zagadnieniom PRL-owskiej cenzury.

Barbara Tyszkiewicz, *Dramat o stalinowskim procesie żołnierzy AK...*

A drama about the Stalinist trial of Home Army soldiers.

(Over the manuscript of Jerzy Zawieyski)

Summary: In the autumn of 1950 Jerzy Zawieyski began writing a drama about a lawsuit of soldiers of the Home Army which took place that day in the People's Republic of Poland. He abandoned this work after he drew up a plan and finished two scenes of the first act. In the article, he considered the issues of this play and its historical, literary and biographical backgrounds. A reflection on the unfinished drama translates into a description of mechanisms that inhibited development of Polish literature in the period of socialist realism's offensive. The matters of censorship and self-censorship cross-refer to the writer who, after 1949, became a literary outsider significantly limited in his copyrights.

Key words: Jerzy Zawieyski (1902–1969); dramaturgy of People's Republic of Poland; Home Army in literature; doctrine of socialist realism; inedited dramas from half of 50. XX; censorship and self-censorship.

W bibliotece Ossolineum wśród wielu znanych tekstów Jerzego Zawieyskiego zachował się rękopis z 1950 roku zarchiwizowany jako *Fragmenty dramatu i notatki do tegoż dramatu (chyba niezrealizowanego)*¹. Jest to rzecz bez odautorskiego tytułu i datowania, ograniczona do konspektu sztuki i dialogów pierwszego aktu. Dramatopisarz z kręgu „Tygodnika Powszechnego” – już po tym, jak praktycznie pozbawiony został prawa do druku – podjął w tym utworze temat powojennych losów żołnierzy Armii Krajowej (AK).

Po roku 1948 problematyka ta poddana była w Polsce Ludowej wzmożonej, cenzuralnej presji i funkcjonowała w sferze publicznej wyłącznie w kształcie nadanym jej przez komunistyczną propagandę². Charakteryzując specyfikę ostatnich lat stalinowskich, Barbara Fijałkowska pisała o okresie

¹ J. Zawieyski, *Fragmenty dramatu i notatki do tegoż dramatu (chyba niezrealizowanego)*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygnatura 16125 II/2. Toż mikrofilm 29950. Zastępująca tytuł adnotacja została sporządzona na nieliczbowanej karcie, charakterem pisma różnym od Zawieyskiego. Dalsze odwołania do tej pozycji – skrótowo: J. Zawieyski, *Fragmenty dramatu*.

² Rozwijam tę kwestię w rozdziale pt. *Historycznoliterackie i biograficzne konteksty*.

„największego natężenia procesu rewolucji kulturalnej, której celem – między innymi – było doprowadzenie do oparcia całej twórczości kulturalnej, szeroko pojętej, na ideologii marksistowsko-leninowskiej, a w konsekwencji doprowadzenie do przebudowy świadomości całego narodu”³. Dlaczego Zawieyski zdecydował się rozwinąć AK-owski wątek właśnie wówczas? Jak szkicował sylwetkę głównego bohatera i przed jakimi dylematami go stawiał? Czy generalizował problemy żołnierzy AK, czy interesowały go szczególne przypadki? Z jakiej perspektywy ujmował racje reprezentantów władzy ludowej? Co spowodowało, że zrezygnował z dokończenia utworu? I czy było równoznaczne z wycofaniem się z dyskursu o drażliwej politycznie kwestii?

Podjęta w artykule próba znalezienia odpowiedzi na te pytania koncentruje się wokół konkretnego tekstu jednego autora, ale może być traktowana jako przyczynek do analizy znacznie szerszego zjawiska – literatury zatrzymanej w stadium *in spe*, zmateralizowanej w notatkach, szkicach i zarzuconych fragmentach. Niedokończony dramat Zawieyskiego ilustruje skomplikowane mechanizmy procesu twórczego, kształtowanego tyleż przez krajową politykę, co przez jednostkowe impulsy i wrażliwość pisarza.

Dylematy żołnierzy AK w ujęciu Zawieyskiego

Zapisane na 39 stronach fragmenty sztuki o żołnierzach AK włączone zostały w Ossolineum do sygnatury⁴ obejmującej pięć utworów datowanych na okres ofensywy doktryny socrealizmu. Są wśród nich autografy trzech dramatów inspirowanych antykiem (*Sokrates*⁵ z listopada 1949 roku, *Lament Orestesa*⁶ z listopada 1951 roku i *Niezwyciężony Herakles*⁷ z lutego 1952 roku), które zostały ogłoszone drukiem jeszcze w latach pięćdziesiątych. Jest też

³ B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy. (1948–1959)*, Warszawa 1985, s. 129.

⁴ *Dramaty Jerzego Zawieyskiego z lat 1949–1952*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygnatura 16125/II. Paginację wprowadzono wtórnie, zapewne podczas archiwizacji spuścizny pisarza. Na papierze formatu bloku listowego (z perforowaną górną krawędzią) przeważa zapis jednostronny, a jedynie sporadycznie na rewersach dodane są drobne korekty i uzupełnienia.

⁵ J. Zawieyski, *Sokrates*, pierwodruk „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 26, s. 6-8, nr 40, s. 6-8, nr 44, s. 6-7.

⁶ Tegoż, *Lament Orestesa*, pierwodruk „Znak” 1953, nr 1 (35), s. 42-70.

⁷ Tegoż, *Niezwyciężony Herakles*, pierwodruk „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 35, s. 1-2, nr 36, s. 6-7.

maszynopis *Lilii i ptaków*, 3-aktówki powstałej w październiku 1951 roku i wciąż zachowującej status *ineditum*⁸. Warto zaznaczyć, że tu również akcja rozgrywa się w bierutowskiej Polsce i opiera się na konfrontacji postaw katolików i marksistów. Nie ulega jednak wątpliwości, że ten istotny dla Zawieyskiego problem pokazany jest w *Liliach i ptakach* w postaci zdecydowanie bardziej stonowanej od tej, projektowanej niespełna rok wcześniej.

W lapidarnym, odautorskim ujęciu węzłowych konfliktów, zredagowanym późną jesienią 1950 roku, czytamy:

Profesor Bogusław był majorem AK w czasie okupacji. Stało się to po śmierci syna, który zginął w akcji bojowej z Niemcami. Po powstaniu profesor znalazł się zagranicą, ale wrócił do Polski, do pracy i do miejsca, gdzie zginął jego syn. Ma żonę i córkę, która wyszła za mąż za przyjaciela syna, Adama⁹.

Konflikt dramatyczny polega na tym, że profesor bywa nachodzony przez władze, by podpisywał różne deklaracje, ale główna rzecz – to aresztowania wśród oficerów AK. Tego boi się profesor Bogusław. Zostaje aresztowany. Ma zeznać, że AK było na usługach Niemców. Nie chce. Walczy. Wreszcie podpisuje, czego żądają. Nie może tego przeżyć. Nie może dalej żyć. Ginie¹⁰.

Akcja rozpoczynała się wiosenną nocą w urzędzie śledczym, gdzie po dziewięciu dobach wymuszonej bezsenności, po raz kolejny przesłuchiwany był Bogusław Gontar¹¹, profesor filologii klasycznej. Przez dwa miesiące przetrzymywano go w areszcie, zanim przedstawiono mu zarzuty i zarazem – ofertę natychmiastowego odzyskania wolności. W zamian za poświadczenie sfingowanych przez komunistyczne władze faktów, a co za tym idzie – oskarżenie swoich podwładnych i przełożonych, Bogusław miał zostać wyłączony z grona sądzonych AK-owców. W sztuce oddane zostały etapy i mechanizmy

⁸ Nieco szerzej o dramacie *Lilie i ptaki* zob. B. Tyszkiewicz, *Arkadia i władza w komedium i realnym świecie Jerzego Zawieyskiego*, [w:] *Obrazy władzy w literaturze, teatrze i filmie*, pod red. S. Ligarskiego i M. Mazura, Warszawa 2015, s. 183-202.

⁹ Imię Adam, odniesione do zięcia profesora, zaplanowano w konspiece; dalej ta sama postać określana była jako Bronisław. Ta zmiana wpisuje się w genezę dramatu, przedstawioną w rozdziale *Historycznoliterackie i biograficzne konteksty*.

¹⁰ J. Zawieyski, *Fragmety dramatu...*, dz. cyt., s. 1.

¹¹ Nazwisko profesora pojawia się tylko raz, na 13 stronie rękopisu.

wywieranej na niego presji. Niespodziewane zatrzymanie, konfiskata pracy naukowej, wielotygodniowa izolacja, a wreszcie brak snu i wycieńczające „badania” prowadzone przez pułkownika Wacława Szypurę¹², sprawiały, że uczony znajdował się na skraju obłądu. W halucynacyjnych zwidach podążał za bohaterem swej książki, Orestesem ściganym przez Erynie, to znów w oficerze Urzędu Bezpieczeństwa¹³ dopatrywał się rysów syna, poległego w powstaniu warszawskim. Młody porucznik Melchior, który w końcowej fazie śledztwa przejął przesłuchanie, łagodnie tłumaczył, że aby odsunąć od siebie wszystkie udręki wystarczy:

Stwierdzić, jako były major Armii Krajowej, że Armia ta była na usługach Niemców i że razem z Niemcami walczyła przeciw Armii Czerwonej i przeciw Armii Ludowej.

– i dodawał –

Ma pan także stwierdzić, że sztab waszego batalionu brał odpowiednie sumy pieniężne od dowództwa armii niemieckiej¹⁴.

Konsekwentną odmowę porucznik przyjmował ze spokojem. Zapewniał, że zależy mu przede wszystkim na poufnej rozmowie z bardzo ważnym dla siebie człowiekiem¹⁵. Przedstawiał się jako były student socjologii zafascynowany konspiracyjnymi wykładami profesora i zarazem – bliski znajomy jego dorosłych dzieci. Wspominał Kamila Gontara, poznanego w tajnej szkole podchorążych AK i wyświęconego później na księdza, podkreślał łączącą ich przyjaźń. Mówił, że walczyli razem w powstaniu i że Kamil był dla niego

¹² Osoba dramatu w konspekcie określana jako major Wacław, w zachowanych fragmentach sztuki występuje jako pułkownik Szypura.

¹³ W rękopisie nie pada pełna nazwa Urzędu, ale fabuła nie pozostawia wątpliwości, że śledczy reprezentowali organa bezpieczeństwa państwa funkcjonujące w Polsce w okresie stalinizmu.

¹⁴ J. Zawieyski, *Fragmenty dramatu...*, dz. cyt., s. 17.

¹⁵ „Bardzo się cieszę, że to ja dzisiaj z panem rozmawiam. Po prostu walczyłem o to, abym mógł zastąpić choć przez godzinę pułkownika Szypurę. To ważna dla mnie chwila. [...] Odkąd znalazł się pan w więzieniu i u nas na śledztwie myślę o panu stale. Myśl o panu prześladowała mnie tak, jak pana prześladował Orestes”. Tamże, s. 17.

ogromnym moralnym autorytetem. Nie ukrywał, że od dawna, bez wzajemności kochał się w Ewie Gontarównie i z ciekawością o nią dopytywał. Dramatyczne napięcie budowane w tej części sztuki, zasadzało się na wątpliwości – jak szczere są te wyznania i co je podyktowało?

Profesor zdawał się wierzyć Melchiorowi, bo błagał o szczegóły dotyczące śmierci syna. Zaraz potem okazywał daleko posuniętą nieufność, kłamał o rozwodzie córki i nie zdradzał się, że ukrywa poszukiwanego przez władze zięcia. Porucznik namawiał go do złożenia podpisu i jednocześnie przestrzegał, że będzie to dowód oskarżenia w procesie sztabu AK, dowód złożony przez „kogoś czystego, kogoś spoza polityki”¹⁶. Dwuznaczność tej sytuacji narastała w miarę jak śledczy coraz więcej mówił o sobie. Dialog zmieniał charakter, nie był już przesłuchaniem, ale dysputą o *imponderabiliach* – tych przekazywanych w micie o Orestesie, i tych, stanowiących fundamenty wiary katolickiej.

W kształcie tych scen zachowane były pozory prawdopodobieństwa. Stwierdzeniem, że „rozmowy nie związane z przedmiotem oskarżenia należą do systemu badań”, Gontar dawał do zrozumienia, że podobnych praktyk (czegoś „w rodzaju platońskich dialogów na temat wierności”)¹⁷ próbował wcześniej pułkownik Szypura i nie osiągnął spodziewanego rezultatu. Melchior gwałtownie odżegnywał się od porównań ze swoim przełożonym i mówił:

Nie chcę niczego od pana wymuszać. Ja wiem, że pan niełoży swego podpisu pod przygotowanym zeznaniem. Prawda, że pan nie podpisze?¹⁸

Krótko potem, nie wiadomo – autoironicznie, czy z pełnym przekonaniem – oświadczał:

Ja jestem obciążony złym pochodzeniem socjalnym, stąd różne niebezpieczeństwa odchyłeń. Pochodzę ze środowiska ziemiańskiego – nazywam się Rzemyski. Melchior Rzemyski. Byłem także w AK, panie profesorze¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 21.

¹⁷ Tamże, s. 21.

¹⁸ Tamże, s. 23.

¹⁹ Tamże, s. 23.

Wspominając swoje życiowe wybory, przejście z formacji AK do obozu władzy, Rzemyski rozważał nie tyle słuszność, co motywację podjętych decyzji. Ten wątek rozwijany był w dramacie niczym lustrzane, odwrócone odbicie dylematów majora Gontara. Tłumacząc powody wstąpienia do partii komunistycznej, porucznik charakteryzował sytuację pokolenia młodych – osieroczonych przez wojnę²⁰, ogarniętych poczuciem ideowego zagubienia i obawą, że nie odnajdą się w powojennej rzeczywistości. Rozważając kwestię tchórzostwa Melchior stawiał pytanie i zarazem udzielał odpowiedzi:

Może ja istotnie jestem tchórzem, panie profesorze? Strach bierze w swoje pęta każdego, nawet śmiem twierdzić, kogoś takiego jak pan. Jeśli ma się bogatą wyobraźnię, wówczas strach jest czymś jak obłąd. To gorsze, niż halucynacje słuchowe, niż urojone rozmowy z chórem i Orestesem²¹.

Poprzez psychologiczną autoanalizę jednego z „odszczepieńców”²² Zawieyski niwelował schematyczne podziały na sojuszników i wrogów. Melchior lepiej, niż ktokolwiek inny, rozumiał tragedię Orestesa i dostrzegał niej archetyp własnych doświadczeń²³. Ten, który już uległ strachowi, miał nadzieję, że uchroni przed nim „Mistrza”, jakiego nadal widział w profesorze²⁴. Nie potrafił znaleźć płaszczyzny porozumienia z ludźmi pokroju pułkownika Szypury, dla których marksizm stał się ekwiwalentem myślenia religijnego²⁵. To właśnie ten wyższy rangą oficer UB, wkraczający na scenę dopiero w finale pierw-

²⁰ „Matka moja umarła dawno i wcale jej nie pamiętam. Ojciec zginął w Oświęcimiu, brat w walkach powietrznych nad Atlantykiem, siostra przepadła bez wieści w głębi Rosji. Jestem sam. Z przyjaciół był tylko Kamil, którego już nie ma”. Tamże, s. 31.

²¹ Tamże, s. 25.

²² Tamże, s. 25.

²³ Zwracając się do Gontara, Melchior mówił: „Zdaje się, że problem Orestesa, to m.in. problem strachu, panie profesorze. Brak jest dotąd takiego rozdziału w książce pana. Powinien pan to przemyśleć. Czy można żyć w ciągłym strachu? To jest ponad ludzkie siły, niech mi pan wierzy”. Tamże, s. 35.

²⁴ W konsekwencji dramatu czytamy: „porucznik Melchior, dawny uczeń profesora, przyjaciel jego syna i były oficer AK, który stamtąd uciekł, był w partyzantce AL. Melchior jest pełen podziwu dla profesora, mówi do niego Mistrzu”. Tamże, s. 1.

²⁵ Melchior, w przeciwieństwie do Szypury, był pewien że „wiara w Boga to co innego, niż wiara w Partię”. Tamże, s. 27.

szego aktu, okazywał się rzeczywistym adwersarzem nie tylko aresztowanego majora Gontara, ale także młodszego przedstawiciela władzy ludowej.

Portret pułkownika, wyrafinowanego intelektualisty żydowskiego pochodzenia, naszkicowany został w sztuce mocną kreską. W usta tej postaci Zawieyski wkładał filipiki wymierzone w religię i zawile dywagacje, sprowadzające się do stwierdzenia „że filosemityzm wyrażał fałszywą postawę moralną i że on, pułkownik Szypura, jako moralista, woli czysty, irracjonalny antysemityzm”²⁶. Gontarowi te słowa zapadły w pamięć po wielogodzinnym, wyczerpującym przesłuchaniu, w którym śledczy – strasząc i operując retorycznymi chwytami – usiłował wymusić fałszywe zeznania. Rzemyski potwierdzał, że pułkownik jest odpowiedzialny za jęki i krzyki dochodzące zza drzwi sali przesłuchań, że budzi powszechny strach i jak nikt inny opanował umiejętność pozyskania procesowych „dowodów” winy. To Rzemyskiemu, pracownikowi resortu bezpieczeństwa, Zawieyski powierzał wypowiedzenie kwestii:

To dziwne, że Żydzi tak chętnie poddają się sankcjom nadrzędnym, byle tylko mogli mieć dogmatyczną zasadę wyjściową dla swoich celów. [...] Wszystko jedno jakich: czy to będzie budowanie, czy niszczenie²⁷.

Żyd – wykształcony, ślepo oddany partii, wysoko postawiony w zawodowej hierarchii, wsławiony ze stosowania fizycznej i psychicznej przemocy – pokazany został w dramacie jako uosobienie tych cech, które decydowały o metodach i skuteczności działań aparatu bezpieczeństwa. W drugiej (i ostatniej ukończonej) scenie Melchior był tylko obserwatorem. Jego miejsce zajmował Szypura, który pojawiał się na scenie w asyście dwóch uzbrojonych ludzi i od progu komunikował oskarżonemu:

Byli oficerowie Armii Krajowej, zdrańcy sługusy imperializmu anglosaskiego, złożyli już swoje podpisy. Stwierdzili, że Armia Krajowa była na usługach Niemców i wspólnie z Niemcami walczyła przeciw Armii Czerwonej i przeciw Armii Ludowej. Stwierdzili także, że istniała ścisła łączność pomiędzy Gestapo i szta-

²⁶ Tamże, s. 25-26.

²⁷ Tamże, s. 27.

bem Armii Krajowej, zwłaszcza w zakresie prześladowania Żydów i w zakresie walki z partyzantką sowiecką. Zdraycy ze sztabu Armii Krajowej przyznali się do winy i złożyli odpowiednie zeznania, potwierdzone własnoręcznymi podpisami. Proszę, niech oskarżony przejrzy te podpisy²⁸.

Niemy sprzeciw profesora pułkownik przełamywał jednym, niedokończonych zdaniem: „albo podpis, albo...”²⁹ Gontar nie czekał aż zbliżą się do niego strażnicy z bronią. Podpisał podsuwane mu papiery, odebrał zarekwirowaną mu wcześniej książkę o Orestesie i usłyszał, że jest wolny.

O tym, jak dalej miała rozwinąć się akcja planowanej czteroaktówki, wiadomo tylko z konspektowych notatek, zajmujących pierwsze dziewięć stronach rękopisu.

Upływ czasu pomiędzy wydarzeniami przedstawionymi w pierwszym i ostatnim akcie nie był ściśle doprecyzowany, lecz zamykał się w przedziale pomiędzy kilkoma a kilkunastoma tygodniami. Był to okres, w którym finalizowano stalinowskie śledztwo i toczył się proces żołnierzy AK. W warstwie fabularnej wydarzenia sięgały okresu okupacji niemieckiej i koncentrowały się wokół wątków zbrojnego ruchu oporu, podziemnego życia kulturalno-oświatowego i osobistych uwikłań bohaterów, postawionych w roli uczestników i świadków najnowszej historii.

We wskazówkach scenograficznych zaplanowane zostało sześć obrazów, z czego trzykrotnie miał to być dom profesora (obrazy 1, 3, i 5), dwukrotnie – pokój przesłuchań w UB (obrazy 2, 6) i raz – uniwersytet (obraz 3). Szczegóło tego ostatniego ujęcia doprecyzowano następująco:

Akt III-ci powinien być w uniwersytecie. Wykład profesora „Orestes w kulturze”. I-sza scena z uczniami, którzy uwielbiają profesora. Przychodzi także Melchior i Wacław. Krótka z nimi rozmowa. Wykład o prawdzie. [Jest to oczekiwanie zakończenia przez prawdę. Nim przyszło Objawienie dał Bóg ludzkości pragnienie i głód

²⁸ Tamże, s. 37.

²⁹ Tamże, s. 37.

prawdy. Wszakże imieniem Boga Chrystusa jest Logos, jest Słowo – Prawda]. Na jakimś mocnym akcencie kończy się ten akt³⁰.

W akcie drugim intryga koncentrowała się wokół Bronisława, zięcia profesora. Z racji AK-owskiej przeszłości on również zagrożony był aresztowaniem i ukrywał się w posiadłości teścia, oficjalnie uchodząc za ogrodnika. Porucznik Rzemyski przypadkowo poznał tę tajemnicę, ale zachował ją dla siebie. Tłem trzeciego aktu był już proces żołnierzy AK, w którym major Gontar miał być głównym świadkiem oskarżenia. Pograżony z tego powodu w rozpacz, zewsząd spotykał się z pogardą. Tak odnosił się do niego Melchior, wydany wkrótce z partii i aresztowany przez Szypurę. Tak traktował go zięć, który wołał dobrowolnie oddać się w ręce władz, niż żyć ze zdrajcą pod jednym dachem. „Profesor w przystępie szału – zabija Bronisława”³¹ – projektował Zawieyski. W ostatnim, czwartym akcie znów pojawiał się pułkownik Szypura. To on komunikował Gontarowi, że choć popełnił morderstwo, to nie poniesie kary, bo zabił wroga. Samobójcze myśli głównego bohatera kłóciły się z darowaną mu wolnością.

Historycznoliterackie i biograficzne konteksty

Zarówno powody, dla których Zawieyski zaczął pisać dramat, jak i te, dla których poprzestał na konspekcie i zanotowaniu pierwszego aktu, pozostają w sferze domysłów. Raczej nie były to względy natury artystycznej. Konstrukcja sztuki nie odbiegała znacząco od rozwiązań znanych ze wcześniejszego dorobku pisarza. Można ją porównać do form dramatycznych sprawdzonych w *Ocaleniu Jakuba* (z 1947 roku) czy *Miłości Anny* (z 1948 roku), trzyaktówek skoncentrowanych na moralno-psychologicznych dylematach ludzi zaangażowanych w okupacyjny ruch oporu. Co warto zaznaczyć, obie te pozycje zyskały w pierwszych latach powojennych prawo do rozpowszechniania, a inscenizacje *Ocalenia Jakuba* (w Krakowie, Wrocławiu i Gdyni) cieszyły się zainteresowaniem krytyki i publiczności.

W dramacie o Bogusławie, majorze AK Zawieyski utrzymywał się w ramach tego stylu pisania, który definiował w eseju z 1947 roku pod tytułem

³⁰ Tamże, s. 7.

³¹ Tamże, s. 5.

*Zagadnienie literatury katolickiej*³². Przychylając się wówczas do stanowiska Konrada Górskiego³³ twierdził, że pisarz katolicki nie powinien poprzestawać na obnażaniu chaosu i niekonsekwencji ludzkiej natury, ale szukać istotnych sensów życia, wewnętrznego ładu, odbicia boskich aksjomatów³⁴. W myśl wyznawanej filozofii chrześcijańskiego personalizmu w centrum uwagi stawiał nie historię społeczno-politycznych zmian zachodzących w kraju, ale uwikłane w nią jednostkowe istnienia. Nawet samobójstwo głównego bohatera (choć sprzeczne z doktryną Kościoła) mieściło się w tych założeniach.

Wobec partyjno-rządowych (powielanych przez krajową krytykę) wytycznych, kierowanych do pisarzy w początkach lat pięćdziesiątych, sztuka Zawieyskiego miała charakter antytezy. Reprezentowała ten rodzaj artystycznej ekspresji, która bazowała wprawdzie na „materiale życiowym”, lecz w miejsce dzieła „uporządkowanego w twórczy sposób przez marksistowsko-leninowską analizę” proponowała ujęcie zdominowane przez „krańcowy indywidualizm, rozbijający społeczeństwo na atomy, fałszujący obraz świata, usiłujący odwrócić uwagę od rzeczywistości”³⁵. Zamiast klarownej wizji świata – zgodnej z partyjnym oglądem aktualnego układu stosunków społecznych – odbiorca otrzymywał przekaz o skomplikowanych, destrukcyjnych uwikłaniach, z których nie było dobrego wyjścia.

Optymizm budowniczych Polski Ludowej zastępował Zawieyski „ optymizmem tragicznym”, pokazywał AK-owców, którzy wyjeżdżają na emigrację i wracają do kraju, przechodzą do obozu władzy i się z niego wycofują, ukrywają się przed aresztowaniem i dobrowolnie się ujawniają, podpisują fałszywe zeznania i wiedzą, że nie potrafią z tym żyć. Wszyscy popełniają jakieś błędy i wszyscy ocalają *imponderabilia*, choć przegrywają fizycznie pojmovaną wolność i ryzykują biologiczne trwanie. Podejmując dyskurs o ideowym rozwarstwieniu inteligencji poddanej długotrwałej, politycznej presji Zawieyski

³² Tegoż, *Zagadnienie literatury katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 23, s. 1, 3-4.

³³ K. Górski, *Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 37/38, s. 1-2.

³⁴ J. Zawieyski, *Zagadnienie literatury katolickiej*, dz. cyt., s. 4.

³⁵ E. Csátó, *Walka o realizm socjalistyczny w polskim teatrze*, „Myśl Współczesna” 1950, nr 10, s. 149. Cytaty zaczerpnięte z artykułu, nie odnosiły się do konkretnego rękopisu, ale generalizowały niepożądaną schedę po teatrze dwudziestolecia międzywojennego.

rezygnował z zastępowania uprzywilejowanej tematyki pracy robotników przez humanistyczny etos twórców kultury. Zamiast bohaterów bez skazy, kreślił sylwetki „wielkich przegranych”, ale nie – oportunistów.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby dramat o profesorze Bogusławie, majorze AK został ukończony i po 1950 roku zgłoszony do Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW), to idealnie spełniałby kryteria tekstu, w którym – jak pisze badaczka cenzury, Kamila Budrowska – „«niebezpieczna» tematyka wiąże się [...] z «niebezpieczną» poetyką»³⁶. Dyskwalifikowałyby go, wyliczone w tej samej pracy, zarzuty o: antysemityzm, „szerzenie katolicyzmu”, „religianctwo”, tematykę AK, pokazywanie ujemnych stron współczesności, mówienie o wypaczeniach ustroju i przemocy w więzieniach³⁷. Niewykluczone, że do dyskredytacji utworu wystarczyłoby samo nazwisko autora, który na zjeździe ZZLP w Szczecinie polemizował z programowymi referatami Włodzimierza Sokorskiego³⁸ i Stefana Żółkiewskiego³⁹ i optował za pozostawieniem pisarzom autonomii twórczej. Mimo, że Żółkiewski prywatnie był Zawieyskiemu życzliwy (niespełna dwa lata wcześniej z uznaniem wyrażał się o *Ocaleniu Jakuba*)⁴⁰, to z pozycji kierownika Wydziału Kultury KC PZPR mówił:

Pisarstwo katolickie to sprawa życiowych przekonań politycznych pewnych pisarzy. Nie ma u nas odrębnej artystycznie, stylowo literatury katolickiej. Zawieyski może stanąć obok Nałkowskiej ze swoim psychologizmem, Żukrowski to

³⁶ K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Białystok 2009, s. 64.

³⁷ Tamże, s. 63-64.

³⁸ W. Sokorski, *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5, s. 1-2. Wypowiedź wygłoszona w styczniu 1949 r., na IV zjeździe ZZLP w Szczecinie.

³⁹ S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, „Kuźnica” 1949, nr 4, s. 1-4, 8. Wypowiedź wygłoszona w styczniu 1949 r., na IV zjeździe ZZLP w Szczecinie.

⁴⁰ Jesienią 1947 r. Zawieyski tak relacjonował rozmowę przeprowadzoną po zebraniu Zarządu Głównego ZZLP: „Przysiadł się do mnie Żółkiewski i powiedział tak: „Ogromnie mi Pan zaimponował. Byłem na *Ocaleniu* [Jakuba]. No, to jest mistrzostwo. Dialogi bardzo piękne i sztuka najwyższej klasy. Byłem bardzo wzruszony. Oczywiście różnię się od Pana filozoficznie, ale to jest dzieło dużej miary. Mistrzowskiel!”. Bąknąłem parę słów podziękowania, bo byłem zażenowany. Sprawiał mi on b. wielką przyjemność.” J. Zawieyski, List do S. Trębaczkiewicza z 6 XI 1947, Biblioteka Ossolineum, sygn. 16 453/II, wol. 1, s. 389.

tylko naturalista. A Dobraczyński* pisze po prostu jak Dołęga-Mostowicz, tylko gorzej. Taka jest wymowa ideologiczna i światopoglądowa ich środków artystycznych. Mówią o świecie tyle, ile pozwala agnostycyzm psychologiczny i naturalistyczny. [...] Pisarze katolicki – jako pisarze – nie mówią więcej, niż niekatolicki przedstawiciele mieszczańskiej literatury; jako katolicy w swoim pozaliterackim komentarzu nie mówią nic o świecie współczesnym. Wykazały to oceny powieści Zawieyskiego z okresu okupacji – Matuszewskiego o *Drodze do domu* i moja o *Nocy Huberta*. Powieści te ukazują tuman mgły a nie obraz świata. Stwierdzi to każdy czytelnik, który wprost nie potrafi nawet umiejscowić w czasie akcji tych książek. Dzieją się one nigdy i nigdzie⁴¹.

Pracownicy GUKPPiW już w czerwcu 1948 roku, po wygranej walce z mikołajczykowskim PSL, szykowali się do ideologicznej batalii z „obozem katolickim”⁴². Z początkiem następnego roku twórczość deprecjonująco określana „zawieyszczyną”⁴³ coraz bardziej ograniczona była w prawach do rozpowszechniania i przez kolejne lata tolerowana jedynie na niskonakładowych łamach pism katolickich. O wartości literatury przesądzały zmiany zachodzące w krajowej polityce.

Warto zwrócić uwagę, że problematyka AK-owska, dyskretnie zawoalowana w *Miłości Anny*, jeszcze na przełomie sierpnia i września 1948 roku nie budziła w GUKPPiW poważniejszych zastrzeżeń. Jedna z cenzerek podkreślała

⁴¹ S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, dz. cyt., s. 8.

⁴² Na krajowej naradzie przedstawicieli GUKPPiW (zorganizowanej 4-5 VI 1948 r.) Lesław Wojtyga, ówczesny wicedyrektor urzędu, powiedział m.in. „W końcowym okresie walki z mikołajczykowskim PSL utarło się w Głównym Urzędzie powiedzenie, że właściwie do kontroli «Gazety Ludowej» nie potrzeba już cenzorów. Wystarczy woźnemu dać gruby ołówek do ręki, a on już będzie doskonale wiedział co kreślić. Był to oczywiście kalambur, pointa satyry na automatyzację naszej pracy. Bo byłoby niewątpliwie dużym uproszczeniem powiedzieć, że walka w okresie Mikołajczyka to tylko starcie fizyczne dwóch sił – a na obecnym etapie walka z obozem katolickim to walka światopoglądowa. Tym nie mniej jest coś z prawdy w takim ujęciu tego zagadnienia i w takim podejściu do niego”. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), GUKPPiW 421, t. 197/3, s. 35.

⁴³ AAN, GUKPPiW 421, t. 4, s. 5. Opinia wygłoszona na początku lutego 1949 r., na zorganizowanej w GUKPPiW naradzie Wojewódzkich Kierowników Referatów i Referentów Widowiskowych; tu m.in.: „Gruzem są różne kliwie i patetyczne mglistości nast[r]ojowe i idealistyczne od szaniawszczyzny do zawieyszczyzny, wreszcie uciechy i rozrywki wątpliwej, a właściwie niewątpliwie negatywnej wartości”.

wprawdzie, że bohaterami sztuki są członkowie wojskowej organizacji podziemnej (i ostrzegała: „jakkolwiek nie jest to wyraźnie powiedziane, jednak można się domyśleć, że są to ludzie z AK”)⁴⁴, ale udzielała zgody na druk. Nie była to decyzja odosobniona. W pierwszych latach powojennych dyskusja o AK – aczkolwiek mocno trzymana w ryzach przez GUKPPiW – toczyła się w wymiarze publicznym zwłaszcza wokół twórczości Józefa Conrada Korzeniowskiego⁴⁵ oraz *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego⁴⁶.

Mieczysław Wojtczak, autor książki pod tytułem *Wielką i mniejszą literą*, nawiązał do tej kwestii w rozdziale *Wokół Conrada. Problem AK*⁴⁷. Jako kontekst do publicystyczno-literackich polemik wskazywał *stricte* polityczne realia. W przytoczonym przez niego fragmencie wypowiedzi sekretarza generalnego PPR, Władysława Gomułki (z początku 1945 roku, podczas ogólnokrajowej narady PPR w Warszawie) czytamy między innymi:

Bardzo często żołnierzowi, który nie należał do AL lub do Batalionów Chłopskich, mówiło się: należałeś do AK, która współpracowała z Niemcami. Kto rozumie wagę niesłusznego zarzutu wobec człowieka, który całe życie był uczciwy, ten wie, że i dziś, gdy powiecie takiemu człowiekowi: „Tyś współpracował z Niemcami!” – to człowiek ten znienawidzi was. My wysuwamy najostrzejsze zarzuty w stosunku do Borów i Sosnkowskich, do całej plejady różnych zbrodniarzy sanacyjnych, którzy nie dla Polski starali się, ale dla swojej kariery. Ale w stosunku do tych żołnierzy AK, którzy tego nie robili, takich zarzutów, a zwłaszcza zarzutu współpracy z Niemcami, podnosić nie wolno i utrudniać im startu życiowego z racji ich udziału w AK nie wolno⁴⁸.

⁴⁴ AAN, GUKPPiW 170 a, s. 79. Podpis cenzora niewyraźny, zapewne W. Laskowska.

⁴⁵ Szerzej na ten temat zob. S. Zabierowski, *W kręgu Conrada*, Katowice 2008.

⁴⁶ J. Andrzejewski, *Popiół i diament. Powieść*, Warszawa 1948. Wcześniej, w odcinkach publikowana była niedokończona wersja powieści pt. *Zaraz po wojnie* („Odrodzenie” 1947, nr 3-22). Szerzej na ten temat zob. A. Synoradzka, *Andrzejewski*, Kraków 1997.

⁴⁷ M. Wojtczak, *Wokół Conrada. Problem AK*, [w:] tegoż, *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Warszawa 2014, s. 78-80. Autor książki w okresie PRL pracował m.in. jako: Kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji w Komitecie Warszawskim PZPR (1969–1971), I zastępca Ministra Kultury i Sztuki (1973–1977), Kierownik Wydziału Kultury KC PZPR (1980–1981).

⁴⁸ W. Gomułka, [Wypowiedź na ogólnokrajowej naradzie PPR w Warszawie na początku 1945 r.]. Cytat za: M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą*, dz. cyt., s. 80 (w książce brak źródła cytowania).

Choć akcja dramatu o profesorze Bogusławie toczyła się zaledwie pięć lat później, to w krajowej rzeczywistości była to już inna epoka. Aktualne pozostały tylko opinie o „całej plejadzie różnych zbrodniarzy sanacyjnych”. Zarzuty stawiane byłym żołnierzom AK obejmowały coraz szersze kręgi osób. W połowie stycznia 1949 roku Zawieyski wspominając wydarzenia poprzedniego dnia, pisał do życiowego partnera:

Dzień był słoneczny i ładny, ale zatrzała mi go wiadomość od wczesnego rana: o 7-ej rano przyszła Nyczowa, że Bronka w nocy wzięto. Wyobraź sobie!⁴⁹

Bronisław Lubicz-Nycz⁵⁰, wraz z żoną Izabellą należeli do najściślejszego kręgu przyjaciół pisarza. To im dedykował opowiadanie *Brat Antygoni*⁵¹, osnute wokół procesu AK-owca Stefana, sądanego w Polsce Ludowej za organizowanie godnych pochówków poległym powstańcom. W prozie Zawieyskiego brzmiało to tak:

Akt oskarżenia zarzucał Stefanowi, że zawiązując Komitet Ekshumacyjny poległych żołnierzy swojego batalionu, dążył do obalenia siłą obecnych władz i obecnego ustroju Polski Ludowej. Komitet był, jakoby, zamaskowaną komórką konspiracyjną, która skupiała dawnych towarzyszy poległych i ich rodziny i która podtrzymywała w społeczeństwie atmosferę wroga obecnemu ustrojowi. – Kult poległych – mówił domyślnie akt oskarżenia – był kultem szkodliwym politycznie, bo nawiązując do heroizmu i tragedii powstańców mógł utrwalać niepożądane uczucia i wzmacniać pragnienie walki⁵².

⁴⁹ J. Zawieyski, List do S. Trębaczewicza z 15 I 1949 r., Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 2, s. 175.

⁵⁰ Bronisław Lubicz-Nycz – działacz kulturalny, publicysta, pedagog, organizator i współtwórca ruchu teatrów ludowych. W okresie studiów polonistycznych na UW był (w latach 1925–1926) słuchaczem Instytutu Reduty w Warszawie, a następnie, już jako aktor i inspicjent Reduty, przeniósł się do Wilna. Po wybuchu wojny działał w konspiracji (żołnierz Związku Walki Zbrojnej – AK); ciężko ranny w powstaniu warszawskim, w którym walczył jako adiutant w batalionie „Kiliński” (pseudonim: Leszek), razem z żoną Izabellą (pseudonim: Konstancja). Po wojnie represjonowany, w latach 1949–1951 więziony. Współredaktor *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN* i *Słownika Języka Polskiego*. Zaangażowany w prace Towarzystwa Kultury Teatralnej (założonego w roku 1971).

⁵¹ J. Zawieyski, *Brat Antygoni*, Izabelli i Bronisławowi Nyczom, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 1, s. 4–6, nr 2, s. 4.

⁵² Tamże, nr 2, s. 4.

Rzecz ogłoszona dopiero na fali popaździernikowej odwilży, powstała znacznie wcześniej. Z korespondencji autora wiadomo, że 2 grudnia 1950 roku przeczytał *Brata Antygony* Stefanii Skwarczyńskiej i wzbudził jej ogromny entuzjazm⁵³. Można się domyślać, że rozsiane w listach do Trębaczkiwicza wcześniejsze wzmianki o problemach Nyczów (uwięzionego Bronisława i niepokojnej o jego losy Izabelli)⁵⁴ były – choć może nie jedyną – inspiracją do napisania utworu.

Geneza dramatu o profesorze Bogusławie, majorze AK zdaje się wyłaniać z tego samego bloku epistolografii, ograniczonego datami 12 listopada i 15 grudnia 1950 roku. Radością z pomysłu na następny (po *Sokratesie*) dramat Zawieyski dzielił się Trębaczkiwiczem, pieszczotliwie nazywanym Maciuniem, nie podając zbyt wielu szczegółów⁵⁵. Pod koniec listopada przekazywał mu równie enigmatyczną wiadomość o postępach w pracy:

Druza wiadomość, że zacząłem dramat współczesny, ale mam co do niego wiele obaw. Chciałbym się z Maćkiem nagadać. Już napisałem 1-szy obraz, a takich obrazów ma być 5 lub 6. Sam nie wiem, czy mi wyjdzie to, czego się spodziewam. Ale grunt, że piszę⁵⁶.

⁵³ Tegoż, List do S. Trębaczkiwicza z 2 XIII 1950, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 3, s. 173. Tu m.in. „W czwartek była Skwarczyńska, dużo rozmawialiśmy i prosiła w pewnej chwili, by jej coś przeczytać. Przeczytałem *Brata Antygona*! – nie wyobrażasz sobie jaka była wzruszona i zachwycona. Powiedziała, że gdybym tylko to jedno napisał – miałbym zapewnioną nieśmiertelność. Że to jest arcydzieło konstrukcji; że jest niespotykane w swojej głębi i mądrości. Koniecznie wymogła na mnie, że gdy przyjadę do Łodzi – muszę przeczytać to u niej dla kilku osób [...]”.

⁵⁴ M.in. tegoż, List do S. Trębaczkiwicza z 6 II 1949, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 2, s. 186: „Z Nyczem jest niedobrze. Nyczowa ciężko to przeżywa. Bywam tam częściej, niż dawniej, aby dać jej odczuć swą przyjaźń”; List do S. Trębaczkiwicza z 22 XI 1949, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 2, s. 288: „Iza jest w stałej rozpacz. Bronka już nie ma tam, gdzie był, jest gdzie indziej i dopiero wczoraj dowiedziała się gdzie jest, ale przez tydzień nie było żadnej wiadomości”.

⁵⁵ „A teraz ważna wiadomość, Maciuniu. Już coś się w genialnej główce urodziło, coś mocnego, i to nie jedna rzecz, ale dwie, może nawet trzy. Ale niech choć tę jedną napiszę. [...] Nic ci na razie o tym nie mogę powiedzieć, ale za jakie dwa lub trzy tygodnie już ci będę mógł coś niecoś przeczytać. Będzie to dramat współczesny. Trudny, wielki, ale czy będzie piękny?”, tegoż, List do S. Trębaczkiwicza z 12 XI 1950, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 3, s. 165.

⁵⁶ Tegoż, List do S. Trębaczkiwicza z 28 XI 1950, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 3, s. 169-170.

Po upływie kolejnych dwóch tygodni – zamiast obiecanego fragmentu sztuki – informował o rezygnacji z wątku dramatycznego. Bez wyjaśnienia powodów pisał tylko:

Wysypiam się, a potem łązę jak gąsienicę i nic nie robię. Nie wiem, co to jest? Dlaczego? Tamtego dramatu pisać nie będę na razie, może jeszcze wrócę do niego, ale odłożyłem. Zaczęłem opowiadanie i ciekaw jestem, jak mi pójdzie⁵⁷.

Mniej więcej w tym samym czasie (z datą 10 grudnia 1950) na łamach „Tygodnika Powszechnego” ukazał się artykuł Stanisława Stommy i Jerzego Turowicza pod tytułem *Katolicy w Polsce Ludowej*⁵⁸. Była to wykładnia stanowiska tej części społeczeństwa, która podzielała przekonanie, że „Katolicy mają wolę być lojalnymi obywatelami państwa budującego socjalizm. Ale z tego nie wynika, aby ideał socjalistyczny uznać mieli za własny”⁵⁹. Przy podkreśleniu różnic dzielących oba obozy i odrzuceniu koncepcji „jakiegoś kompromisu kulturalnego” („syntezy, w której by ideały katolickie spłótły się z ideałami socjalistycznymi”) autorzy tekstu wyraźnie zaznaczali, że:

Walka jest ideowa i kulturalna. I w ramach tych winna być utrzymana. Ważną jest rzeczą zachowanie tych granic i zachowanie środków jej właściwych. Walka ta – powtarzamy – ma swoje granice, których przekraczanie uważalibyśmy za zgubne. Ze swojej strony deklarujemy wolę utrzymania jej w graniach starcia ideowego, w żadnym zaś wypadku politycznego. Nie chcemy jej rozszerzania i uważamy, że w żadnym wypadku nie może ona naruszyć więzów solidarności wynikające z przynależności do jednego narodu i państwa, jak też nie może szkodzić wspólnym celom podyktowanym troską o przyszłość naszego wspólnego domu, o przyszłość Polski. I to jest pierwsze, zasadnicze ograniczenie tej walki. To wytycza jedną jej granicę. Granica druga wynika z nakazów etyki katolickiej⁶⁰.

⁵⁷ Tegoż, List do S. Trębaczewicza z 15 XII 1950, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 3, s. 177. Opowiadanie otrzymało później tytuł *Historia w pełni ludzka*.

⁵⁸ S. Stomma, J. Turowicz, *Katolicy w Polsce Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 50, s. 3-4.

⁵⁹ Tamże, s. 3.

⁶⁰ Tamże, s. 3.

Czy Zawieyski uznał, że projektując dramat o AK-owcach niebezpiecznie zbliżył się do owych granic? Czy obawiał się, że w jego własnym środowisku ta rzecz mogłaby zostać odebrana jako naruszenie zasady politycznej neutralności katolików? Odpowiedzi na te pytania póki co pozostają w sferze domysłów i hipotez. Koincydencja faktu zarzucenia pisania z opublikowaniem artykułu Stommy i Turowicza wydaje się ważną, ale nie jedyną przesłanką do wnioskowania o powodach utraty zainteresowania dokończeniem utworu. W listach do Trębaczkiwicza utrwalone zostały okoliczności, które również mogły rzutować na losy manuskryptu. Trzeba ich szukać w korespondencji datowanej na wrzesień 1951 roku, a więc ten okres, gdy Bronisław Nycz po dwóch latach więzienia wrócił do domu. Po jednej ze złożonych mu wówczas wizyt Zawieyski żalił się Trębaczkiwiczowi:

Popołudniu [...] spotkała mnie straszliwa przykrość u N-ów. Powiedział on, że jestem spryciarz, lawirant, jeśli nie byłem w tej sytuacji, co on. I że będę się musiał z tego tłumaczyć. Iza powiedziała, że będą mnie tłumaczyć moje rzeczy i że mnie wytłumczą!!!

Gdyby nie to, że on leżał i że robił wrażenie wariata – rzuciłbym się z pięściami na niego. Nie powiedziałem ani słowa i prędko wyszedłem. Boże, co się ze mną działo i co przeżywałem! Dziś byli u mnie oboje, aby mi podziękować. Przyjąłem ich w kuchni jedząc śniadanie, bo w pokoju się sprzątało. Nie miałem siły wybuchnąć i wszystko im wygarnąć i całą podłość przedstawić. Byłem tylko zły, niemiły – nic więcej⁶¹.

Chociaż szczegóły tej scysji pozostają nieznane, z relacji Zawieyskiego wynika, że poczuł się słowami Nycza wyjątkowo dotknięty⁶². Czy jednak cho-

⁶¹ J. Zawieyski, List do S. Trębaczkiwicza z 27 IX 1951, Biblioteka Ossolineum, sygnatura 16 453/II, wol. 3, s. 259.

⁶² Pisał o tym: „Nie umiem się złościć, ani gniewać, więc pewno nic nie powiem, tylko w ogóle przestanę tam chodzić. Piszę ci o tym w słowach łagodnych, bo wszystko wyglądało znacznie gorzej. Proszę, byś tam czasami nie telefonował, ani nie pisał. Stała mi też cała sprawa z Tobą, gdy Cię o mało nie wywiódł na zatrącenie. [...] O jednym pamiętaj, aby mnie z Twojej strony nigdy nic podobnego nie spotkało, bo pękłoby mi serce. Przepraszam, że o tym piszę, ale jest we mnie sama gorycz. Muszę o tym zapomnieć, aby się wziąć do pracy, o co znów mi trudno. Ale czytam dużo i myślę o nowym dramacie”, tamże, s. 259-260.

wał tę urazę do końca życia? Czy stracił pewność, że potrafi zrozumieć i opisać AK-owskie tragedie, że ma do tego moralne plenipotencje?

Zarówno dziennik prowadzony przez pisarza od 1955 roku, jak i problematyka wojennych traum i powojennych rozliczeń obecna w późniejszych utworach⁶³ pisarza, nakazują sceptycznie oceniać podobne domniemania. Zawieyski wielokrotnie podkreślał w dzienniku, że bardzo lubi Nyczów i wymieniał ich wśród osób obecnych na uroczystościach organizowanych tylko dla grona najbliższych. Czy zatem zarzucił dramat, bo uznał, że byłaby to pozycja mierna artystycznie? Jeśli nawet tak, to powodów można wskazać więcej.

Publiczną dyskusję o żołnierzach AK można było podjąć dopiero w roku 1956. Jako jedni z pierwszych skorzystali z tej szansy autorzy artykułu pod tytułem *Na spotkanie ludziom z AK*, którzy na łamach tygodnika „Po Prostu” stwierdzali między innymi:

Biało-czerwona opaska z napisem AL czy AK była jedynie miernikiem politycznego uświadomienia, ale nie mogła być probierzem ofiarności, wytrwałości i odwagi. Z punktu widzenia podstawowych wartości moralnych krew i trud każdego żołnierza konspiracji muszą być liczone jednakowo⁶⁴.

I nieco dalej:

Wyrządziliśmy tym ludziom krzywdę, wyrządziliśmy może jeszcze większą krzywdę naszej sprawie. Tę krzywdę trzeba jak najszybciej naprawić, trzeba dokonać moralnej rehabilitacji wielkiej części ludzi naszego pokolenia – byłych żołnierzy AK. [...] Powiedzmy szczerze: Trzeba odkłamać historię. [...] Nie zdała egzaminu także nasza literatura. *Pokolenie* Czeszki jest najbardziej ambitną pozycją poruszającą problem walki okupacyjnego pokolenia. Sam autor przyznaje jednak dzisiaj na łamach „Przeglądu Kulturalnego”: Nie czuję się w spokoju z własnym sumieniem. W *Pokoleniu* zawarłem żałosne szczątki wątku AK-owskiego⁶⁵.

⁶³ Np. w dramatach *Wysoka ściana* (z 1956 r.) i *Pożegnanie z Salomeą* (z 1961 r.), czy w opowiadaniu *Prawdziwy koniec wielkiej wojny*, ogłoszonym w 1956 r., a po adaptacji na nowelę filmową, zekranizowanym przez J. Kawalerowicza rok później.

⁶⁴ J. Ambroziewicz, W. Namietkiewicz, J. Olszewski, *Na spotkanie ludziom z AK*, „Po Prostu” 1956, nr 11, s. 3.

⁶⁵ Tamże, s. 7.

Obok tych, którzy w podobnym tonie podejmowali później problem AK⁶⁶, nie brakowało również głosów odbieranych przez Zawieyskiego jako stronnice i nierzetelne⁶⁷. On sam nie włączył się do tej dyskusji jako publicysta, lecz – jako prozaik. Korzystając z odwilżowej taryfy opublikował wspomnianego już *Brata Antygony*. Później zakres twórczej swobody w kraju zaczął się gwałtownie kurczyć i sądząc po cenzurowaniu analogicznych wątków⁶⁸, GUKP-PiW nie wydałby zgody na rozpowszechnianie dramatu. Oprócz instytucjonalnej cenzury ważne były w tym przypadku także inne względy. Na początku 1957 roku Zawieyski został wybrany posłem na Sejm PRL i wszedł – między innymi razem z Władysławem Gomułą – w skład Rady Państwa. Żeby przez następne lata funkcjonować w polityce w szczególnej roli mediatora (między prymasem Polski a I Sekretarzem KC PZPR) musiał być gotowy na kompromisy. Autocenzura była jednym z nich. Z tego powodu dramat o majorze AK skończył się po pierwszym akcie, a kompletna i wysoko oceniana *Arkadia* z 1952 roku nadal zachowuje status *ineditum*⁶⁹.

Oba te, praktycznie nieznane dramaty Zawieyskiego (ukończony i zaniechany) – nawet jeśli nigdy nie zyskają szerszego grona odbiorców – powinny być uwzględniane jako historycznoliterackie fakty. Zwłaszcza, gdy mowa o spustoszeniach poczynionych w kulturze przez socrealizm. Ciągłość literatury nie polega na reprezentacji w druku.

⁶⁶ Warto tu wspomnieć blok wypowiedzi pt. *Przyczynek do sprawy AK*, „Po Prostu” 1956, nr 13, s. 3 (zawierający m.in. *Głos Osmańczyka*, czy tekst pt. *Dlaczego i dziś jesteśmy akowcami*, podpisany: „Akowiec”) oraz mniej znany artykuł (L. Bajer, *Literatura w długach*, „Gazeta Robotnicza”, dodatek „Sprawy i Ludzie” 1956, nr 35 [właśc. 36], s. 3), odnoszący się do literackiego wymiaru problemu.

⁶⁷ Mowa o tekstach ogłoszonych na łamach „Nowej Kultury” 1956, nr 19 (spośród których najwięcej zastrzeżeń pisarza wzbudził: Z. Florczak, *Reminiscencje i historia*). Zob. J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 2011, s. 239-240 (zapiski z 5 maja 1956).

⁶⁸ Szerzej na ten temat zob. A. Kloc, „*Tylko krasnoludków nie ma, bo wyszły*”. *Cenzurowany obraz Armii Krajowej w poezji polskiej w latach 1956–1958*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1, s. 71-88; teź, *Cenzura wobec tematu powstania warszawskiego w literaturze pięknej w latach 1956–1958*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 4 s. 207-228; R. Habielski, *Przeszłość i pamięć historyczna w życiu kulturalnym PRL. Kilka uwag wstępnych*, [w:] *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, Warszawa 2009, s. 87-115.

⁶⁹ Zob. B. Tyszkiewicz, *Arkadia i władza w komediowym i realnym świecie Jerzego Zawieyskiego*, dz. cyt.

Bibliografia

- Ambroziewicz J., Namiotkiewicz W., Olszewski J., *Na spotkanie ludziom z AK, „Po Prostu”* 1956, nr 11, s. 3.
- Andrzejewski J., *Popiół i diament. Powieść*, Warszawa 1948.
- Andrzejewski J., *Zaraz po wojnie* („Odrodzenie” 1947, nr 3-22) (niedokończona wersja powieści *Popiół i diament*).
- Bajer L., *Literatura w długach*, „Gazeta Robotnicza”, dodatek „Sprawy i Ludzie” 1956, nr 35 [właśc. 36], s. 3.
- Budrowska K., *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Białystok 2009.
- Csató E., *Walka o realizm socjalistyczny w polskim teatrze*, „Myśl Współczesna” 1950, nr 10, s. 149.
- Czeszko B., *Pokolenie*, Warszawa 1951.
- Fijałkowska B., *Polityka i twórcy. (1948–1959)*, Warszawa 1985.
- Florczak Z., *Reminiscencje i historia*, „Nowa Kultura” 1956, nr 19.
- Gomułka W., [Wypowiedź na ogólnokrajowej naradzie PPR w Warszawie na początku 1945 r.]. Cytat za: M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą*, Warszawa 2014, s. 80.
- Górski K., *Rola pisarza katolickiego w dobie współczesnej*, „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 37/38, s. 1-2.
- Habielski R., *Przeszłość i pamięć historyczna w życiu kulturalnym PRL. Kilka uwag wstępnych*, [w:] *Polityka czy propaganda. PRL wobec historii*, red.: P. Skibiński, T. Wiślicki. Warszawa 2009, s. 87-115.
- Kloc A., *Cenzura wobec tematu powstania warszawskiego w literaturze pięknej w latach 1956–1958*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 4, s. 207-228.
- Kloc A., *„Tylko krasnoludków nie ma, bo wyszły”. Cenzurowany obraz Armii Krajowej w poezji polskiej w latach 1956–1958*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1, s. 71-88.
- Przyczynek do sprawy AK*, „Po Prostu” 1956, nr 13, s. 3 (blok wypowiedzi zawierający między innymi: *Głos* [Edmunda] *Osmańczyka*; *Dlaczego i dziś jesteśmy akowcami*, podpisany: „Akowiec”).
- Sokorski W., *Nowa literatura w procesie powstawania*, „Odrodzenie” 1949, nr 5, s. 1-2.

Barbara Tyszkiewicz, *Dramat o stalinowskim procesie żołnierzy AK...*

Stomma S., Turowicz J., *Katolicy w Polsce Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 50, s. 3-4.

Synoradzka A., *Andrzejewski*, Kraków 1997.

Tyszkiewicz B., *Arkadia i władza w komediowym i realnym świecie Jerzego Zawieyskiego*, [w:] *Obrazy władzy w literaturze, teatrze i filmie*, pod red. S. Ligarskiego i M. Mazura, Warszawa 2015, s. 183-202.

Wojtczak M., *Wokół Conrada. Problem AK*, [w:] tegoż *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Warszawa 2014, s. 78-80.

Zabierowski S., *W kręgu Conrada*, Katowice 2008.

Zawieyski J., *Brat Antygony*, Izabelli i Bronisławowi Nycsom, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 1 s. 4-6, nr 2, s. 4.

Zawieyski J., *Dzienniki*, t. 1. Warszawa 2011.

Zawieyski J., *Lament Orestesa*, „Znak” 1953, nr 1 (35), s. 42-70.

Zawieyski J., *Niezwyciężony Herakles*, „Tygodnik Powszechny” 1952, nr 35, s. 1-2, nr 36, s. 6-7.

Zawieyski J., *Sokrates*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 26, s. 6-8, nr 40, s. 6-8, nr 44, s. 6-7.

Zawieyski J., *Zagadnienie literatury katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 23, s. 1, 3-4.

Żółkiewski S., *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, „Kuźnica” 1949, nr 4, s. 1-4, 8.

Materiały niepublikowane

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (Dokumentacja w Archiwum Akt Nowych w Warszawie), sygnatury: 170 a, s. 79; 421, t. 197/3, s. 35.

Zawieyski J., *Fragmety dramatu i notatki do tegoż dramatu (chyba niezrealizowanego)*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygn. 16125 II/2.

Zawieyski J., *Listy do Stanisława Trębaczewicza [z lat 1947-1951]*, Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu, sygnatura 16 453/II, wol. 1-3.